Nr. 9 (54) Grudziądz wrzesień 1928 r. Rok V.



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.
Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 gr.

Nr. 9 (54) **Grudziądz, wrzesień 1928 r.** **Rok V.**

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedynczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

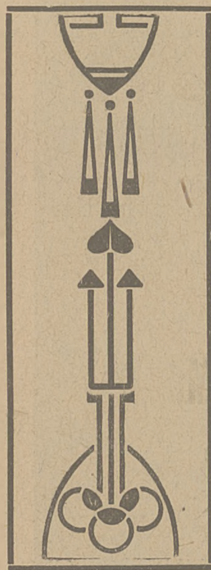
Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

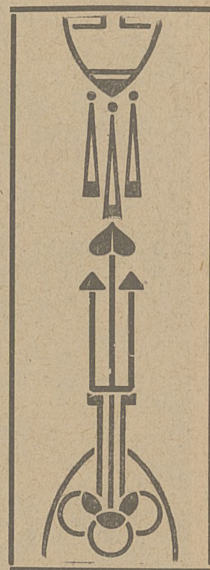
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

TREŚĆ:

DOŻYNKI W SPALE.





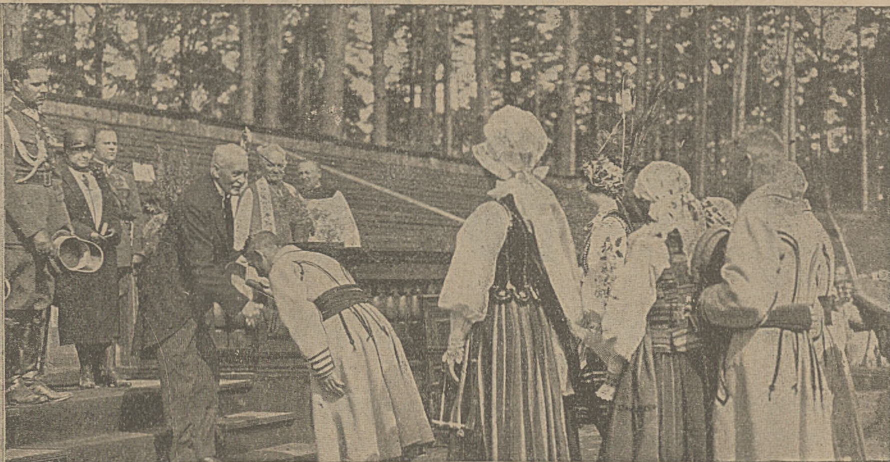
Delegacja górnośląska z wieńcem w pochodzie.

Dożynki w Spale.

Delegacja chłopów Spalskich wręcza P. Prez. księgę pamiątkową.
Siewcy z ziemi Sandomierskiej w pochodzie.
Wóz siana z ziemi Sandomierskiej "
Delegacja hucułów, wgłębi wieniec Wkp. Tow. Kółek Rolniczych.
Wesele krakowskie odtańczone przed P. Prez. przez delegację ziemi Krakowskiej.
Pochód oddziału żeńskiego Związku Młodzieży Ludowej.
Pochód w lesie.

Następna strona.

Msza polowa na stadjonie.
Banderja konna z okolic Spały.
Delegacja Zw. Młodz. Wiejsk. z Pomorza.









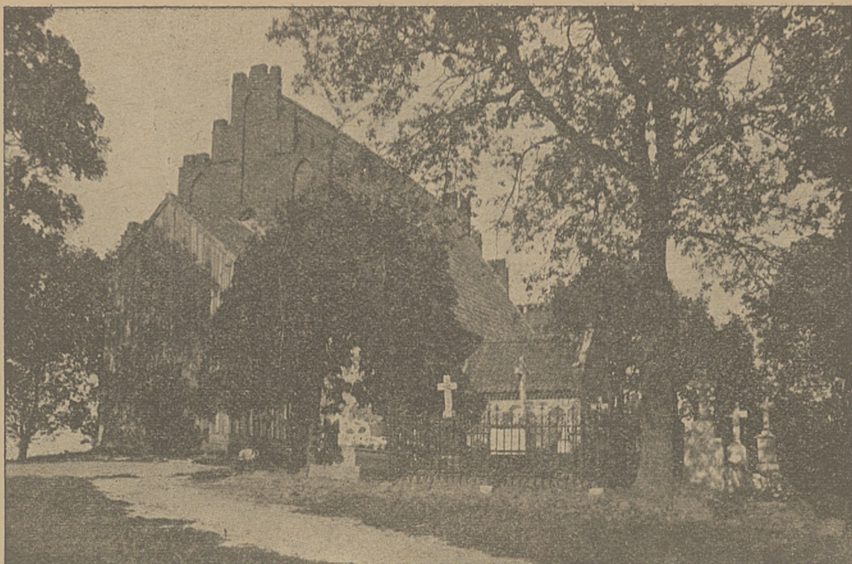








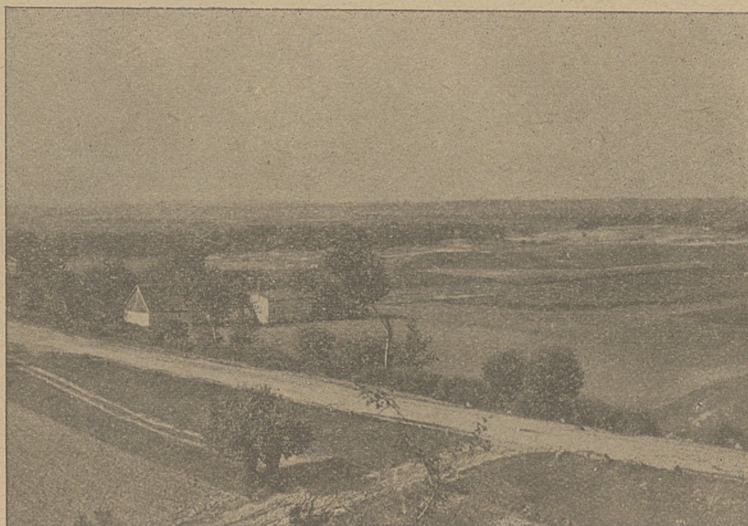
4) Grupa Młodzieży Ludowej przy namiotach. 5) P. Prezydent w stroju krakowskim w otoczeniu świty przyjmuje delegacje z wieńcami. 6) Grupa Młodzieży Wiejskiej z Pomorza po deszczu. 7) Grupa Młodzieży Ludowej przy obiedzie. 8) Grupa Kurpianek.



Kościół parafjalny w Bierzgłowie, powiat Toruński.

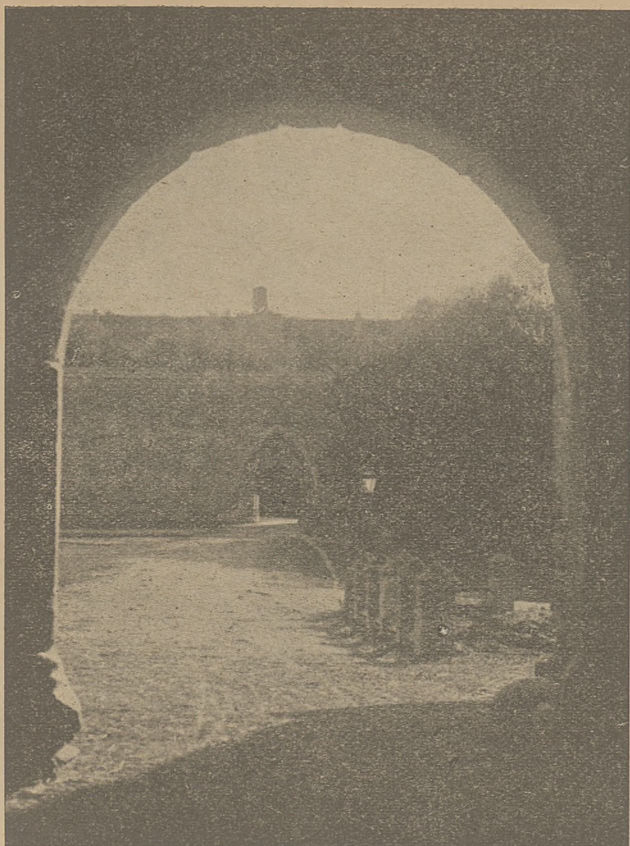


Kościół filjalny w Przecznie, powiat Toruński.

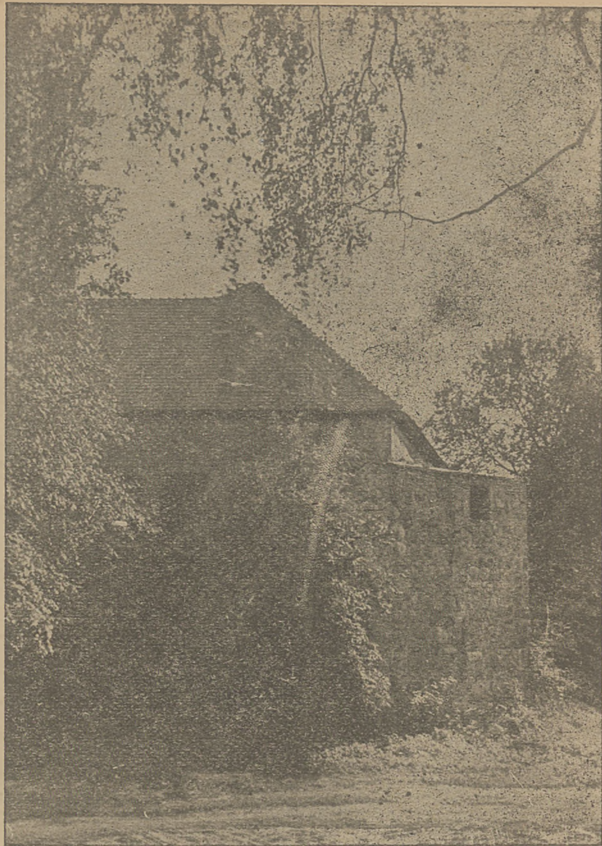


Nadwiślańskie „holendry" pod Łążynem, powiat Toruński.

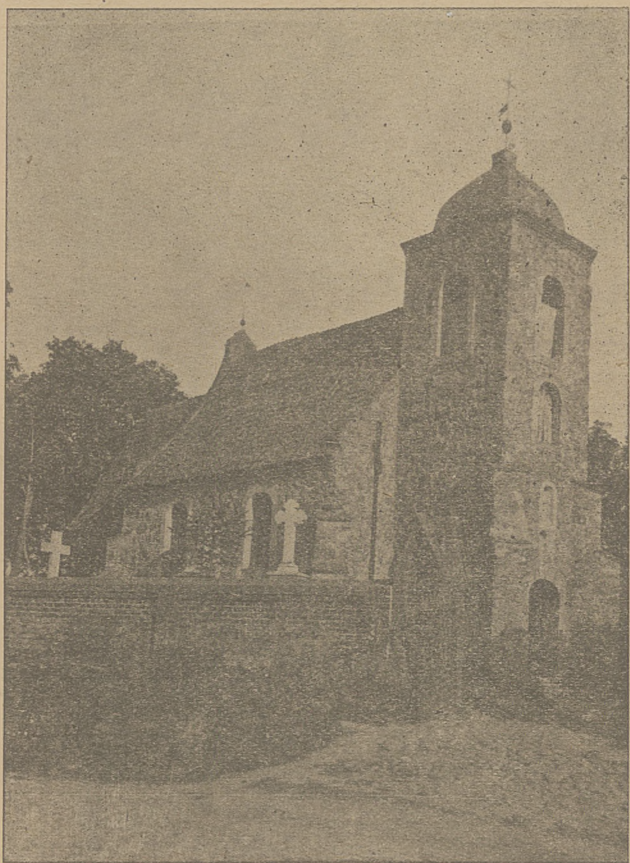
Własne fotografje Red. „Straż. Bałt."



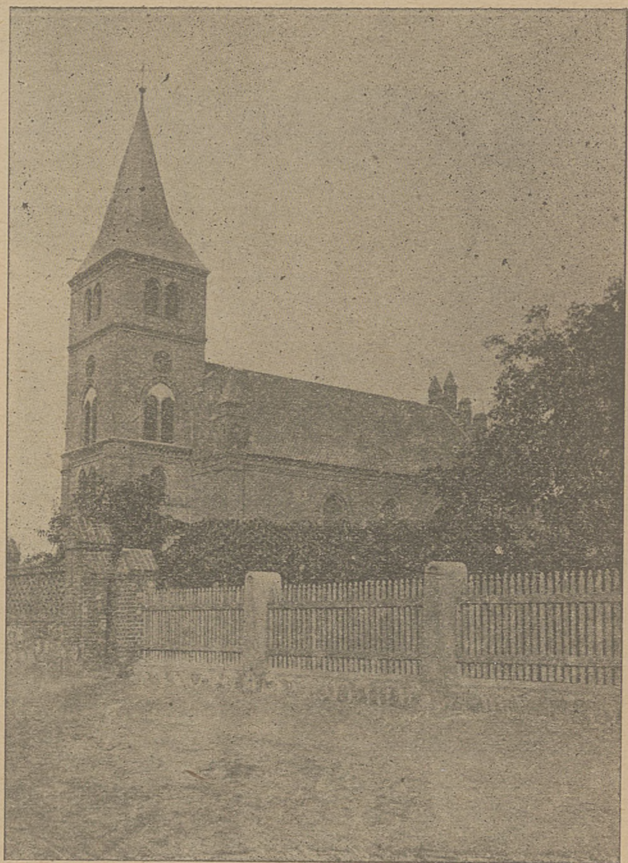
Zamek pokrzyżacki w Bierzgłowie, powiat Toruński.
Widok z bramy wjazdowej na mur wewnętrzny
i zamek.



Baszta północno-zachodnia zamku bierzgłowskiego.



Kościół parafjalny w Biskupicach, powiat Toruński.



Kościół parafjalny w Łażynie, powiat Toruński.

Własne fotografje Red. „Straż. Bałt."



Zawody strzeleckie Zw. Młodzieży Polskiej w Grudziądzu
z okazji zjazdu w dniu 15. VIII. 1928 r.. sekr. jen. Ks, Żynda (1), kom. obw. P. W., kpt. Niewiakowski (2) i kom. pow. P.W. Kpt. Ostapowicz.



Wł. Wiśniewski
kpt. rez., komendant Związku Tow. Powst. i Wojaków D. O. K. Nr. VIII.



ś. p. August hr. Łoś
por. rezerwy, zasłużony działacz społeczny zmarł w Goczałkach w dniu 13. 7. 1928 roku.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Elgiszewie, powiat wąbrzeski w dniu 1-go lipca 1928 r.





Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Lnianie, powiat świecki, w dn. 1-go lipca 1928 r.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Łowinie, powiat świecki w dn. 8-go lipca 1928 r.



Cel Przysposobienia Wojsk. w Polsce.

Podczas wojny, gdy zbrojny wróg zagraża Ojczyźnie, spieszą obywatele w szeregi armji, by zapał swój, swoje siły i życie ofiarować dla obrony kraju. My Polacy, mamy piękne tradycje żywiołowego podniesienia narodu do walki z najeźdźcą, tak stawały w potrzebie wojska dawnej Rzeczypospolitej, tak naród chwytał za oręż w powstaniach, tak powstała kadra naszej odrodzonej armji — Legjony w roku 1914, tak w r. 1919 i 1920 zaimprowizowaną została siła zbrojna, która wywalczyła i obroniła obecne granice Państwa Polskiego. To nie przymus, nie groźba kary popychały te tysiące do walki, — to radość służenia Ojczyźnie w sposób najbardziej skończony, to najgodniejsze uczucie i zrozumienie prawa obywatela i prawa swego kraju, którego obcemu tknąć nie wolno.

Ale czy tylko okres nasuwającego się niebezpieczeństwa daje sposobność wyrażenia gotowości najwyższych poświęceń i żywej miłości Ojczyzny? Czy podczas pokojowej pracy, nie mniej chlubnej i pożytecznej, lecz spokojnej i zrównoważonej w swym codziennym wysiłku, niema miejsca na gorący młodzieńczy zapał i czyn? Młodzież polska znalazła odpowiedź i przekaże ją po wsze czasy przyszłym pokoleniom. Znalazła sposób okazania swej gotowości i chęci czynnego służenia ku obronie kraju, wstępując w szeregi przysposobienia wojskowego. Idąc wzorem pokoleń poprzednich, nie z przymusu, nie dla nagrody, lecz z pobudek najwyższych, młodzież nasza wstępuje do zdobycia wiadomości, sprawności i sił, które pomnożą jej wartość w szeregach obrońców.

Powszechny obowiązek służby wojskowej zapewnia to przygotowanie w drodze ustawowej. Lecz krótki okres czynnej służby winien być wykończeniem, wyspecjalizowaniem pełnowartościowego żołnierza. A ileż czasu poświęca się dziś na opanowanie przez wstępującego rekruta elementarnych wiadomości — rekrut taki uczy się stawać, chodzić, mówić, obracać się itp. Dla dorosłego mężczyzny jest to rola trochę poniżająca, a jednak staje się niezbędną, gdy mężczyzna ten wchodzi w szeregi jednolitej karnej organizacji jaką jest wojsko, nie mając żadnego pojęcia o wymaganym w wojsku porządku, zachowaniu się i przyjętych formach.

Młodzież nasza, która zajęła się przysposobieniem wojskowem, postawiła sobie za zadanie opanować wstępne wiadomości z dziedziny wojskowej w sposób zajmujący, łatwy, w czasie bardziej odpowiednim do uczenia się tych prostych rzeczy. A jednocześnie zeznaje ona, że ta pół-praca, pół-rozrywka jest prawdziwym pożytkiem dla państwa.

Przysposobienie wojskowe jest otwarte dla każdego który poczuwa się do obowiązków względem Ojczyzny i pragnie Jej służyć. Ten rodzaj służby daje się zastosować w każdem środowisku i w każdym wieku i dla każdego, przystępującego doń, potrafi dać odpowiednie zainteresowanie, młodzieży męskiej da przygotowanie do spełnienia obowiązku wojskowego i ułatwi przebieg służby czynnej, młodzież żeńską zaprawi do pracy społecznej i obywatelskiej, dojrzałemu mężczyźnie da sposobność powtórzenia i udoskonalenia nabytych w służbie czynnej wiadomości.

Akcja przysposobienia wojskowego w skutkach swoich zdolną jest wywrzeć mocny wpływ na kształtowanie się jednostek oraz zbiorowości, stanowiącej nasze społeczeństwo. W dziedzinie ducha i charakteru stanowi ona ćwiczenie w ofiarnej służbie dla wyższych celów, w opanowaniu woli w podporządkowaniu jej przyjętej karności zbiorowej, w dziedzinie umysłu poza nabyciem fachowych wiadomości z zakresu wojskowości, uczy zasad organizacyjnych zbiorowej pracy, wyrabia decyzję, spostrzegawczość, bystrość. Wreszcie posiada wybitne znaczenie dla rozwoju i utrzymania sprawności fizycznej, wyrabiając sprężystość, opanowanie cielesne i wytrzymałość, oraz dostarczając sposobności ruchu w polu, tak koniecznego dla zdrowia organizmu szczególnie dla ludności miast.

Przejście kursu przysobienia wojskowego nie pociąga za sobą żadnych obowiązków dla ćwiczących, natomiast daje uprawnienie do ulg w odbywaniu służby czynnej w zależności od stopnia wyszkolenia członka

1. Poborowi z wyszkoleniem p. w. w zakresie szkoły rekruta (I st.)

Wyszkoleni w I stopniu p. w., posiadający umiejetności w zakresie programu wyszkolenia rekruta bez względu na to, czy mają lub nie, prawo do skróconej służby, otrzymują szereg przywilejów wymienionych poniżej.

Korzystanie z przywilejów warunkowane jest dobrem zachowaniem się, dyscypliną, gorliwością w służbie, lepszemi postępami w pracy.

Przywileje są następujące:

a) otrzymanie urlopu okolicznościowego na święta między innemi i na święta p. w. tego rejonu, z którego poborowy pochodzi.

b) pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich;

c) w szkole podoficerskiej, w razie dobrych postępów przyśpieszenie awansu na starszego szeregowca w ramach ustawy o prawach i obowiązkach szeregowanych W. P.

d) otrzymywanie zezwoleń na wychodzenie z koszar, jak również otrzymywanie przepustek w niedziele i święta itp. już w okresie rekruckiego szkolenia;

e) w miarę możności — zwolnienie od cięższych robót porządkowych.

2. Poborowi bez cenzusu, z wyszkoleniem p. w. w zakresie drużyny (st. II p. w.)

Poborowi bez cenzusu, którzy osiągnęli wyszkolenie II stopnia przysposobienia wojskowego otrzymują:

a) w piechocie — skrócenie służby w szeregach o 3 miesiące (obecnie są wcielani do wojska o 3 miesiące później od swych rówieśników, a kończą służbę jednocześnie z nimi);

b) w kawalerji (wobec tego, że wyszkolene konne wymaga dłuższego czasu) — ci, którzy mają ogólne wyszkolenie II stopnia otrzymują tylko przywileje jak dla stopnia I. Ulgi dla tych, którzy otrzymali wyszkolenie konne, mają być określone później.

c) W artylerji — skrócenie czasu służby w szeregach o 3 miesiące przez urlopowanie o 3 miesiące wcześniej przed terminem zwolnienia do rezerwy.

d) W lotnictwie — otrzymują ulgi jak w piechocie.

Jednakże dla tych, którzy ukończyli szkoły pilotów lub szkoły mechaników, znajdujące się pod kontrolą Dep. Lotn. M. S. Wojsk., skrócono służbę o 12 miesięcy przez wcześniejsze urlopowanie t. j. zwolnienie z szeregów po pierwszych 12 miesięcy służby.

c) W inżynierji i w wojskach łączności tak jak w piechocie; tylko zamiast o 3 miesiące skrócenie czasu służby — o 2 miesiące.

W wojskach saperskich — to samo.

W saperach kolejowych — tylko przywileje jak za stopień I.

W wojskach samochodowych — jak w łączności.

3. *Poborowi z cenzusem, wyszkoleniem p. w zakresie stopnia II.*

Członkowie przysposobienia wojskowego, którzy otrzymali wyszkolenie stopnia II i mają prawo do skrócenia służby na podstawie swego wykształcenia ogólnego (cenzus szkoły średniej), otrzymują ulgi następujące:

a) w piechocie — zwolnienie z pierwszych 3 miesięcy służby wojskowej;

b) w kawalerji — zwolnienie z pierwszych 3 miesięcy jednakże pod warunkiem o ile posiadają dodatkowy kurs jazdy konnej;

c) w artylerji — ulgi przewidziane dla st. I.;

d) w lotnictwie — ulgi przewidziane dla stopnia I, a dla absolwentów szkół L. O. P. P. skrócenie służby o 3 pierwsze miesiące szkolenia w wojsku;

e) w inżynierji — ulgi przewidziane dla stopnia I-go;

f) w służbie sanitarnej — zwolnienie z pierwszych 3-ch miesięcy szkolenia.

4. *Ulgi dla rezerwistów.*

Nie zostały jeszcze ogłoszone. Już obecnie jednak za pracę na kursach instruktorskich wzgl. w obozach letnich były doraźnie stosowane ulgi dla oficerów i szeregowych w postaci zaliczenia poświęconego czasu na poczet odbycia ćwiczeń rezerwy.

Od członków przysposobienia wojskowego zgłaszających się do tej pracy żąda się pilności w uczęszczaniu na zajęcia, posłuchu wobec zwierzchników w godzinach zajęć i koleżeństwa, wobec innych członków zespołu. Na tych podstawach oparta, wspólna praca kierowników i członków zapewnia osiągnięcie wszystkich celów i korzyści, spodziewanych od tej akcji. („Sport Pomorski“ nr. 36).

TAD. Z-SKI.

Z wycieczek krajoznawczych po Pomorzu.

ŁĄŻYN—BIERZGŁOWO—BISKUPICE.

Położona przy głównej szosie, biegnącej z Chełmży do Fordona i Bydgoszczy, oddalona 15 klm. od Chełmży, a 20 klm. od Torunia znajduje się czysta i zamożna wieś włościańska Łążyn, licząca blisko 1000 mieszkańców. Do niej należy również kolonja Łążynek i osada Niziny Łążyńskie. Wieś położona na urodzajnej równinie, mająca na południe niziny zwane „holendrami nadwiślańskiemi“, obfitujące w rozległe lasy, ciągnące się wzdłuż Wisły od Torunia do Chełmna. Ponad wsią, z dala widoczny majestatycznie góruje piękny kościół parafjalny, neogotyk z 3? m. wysoką wieżą zegarową. Kościół jest jednonawowy i został zbudowany w r. 1899. Obok kościoła na cmentarzu znajduje się kaplica, która w czasie budowy kościoła parafjalnego służyła za świątynię, a obecnie po przebudowaniu służy do posiedzeń bractw kościelnych. Cmentarz okolony jest od strony ulicy pięknym murowanym parkanem. Proboszczem łążyńskim jest ks. Marchlewski, który położył dla parafji nie małe zasługi. Za jego staraniem przebudowano kaplicę i urządzenie w kościele, postawiono murowany parkan i odnowiono organy. Ks. Marchlewski jest również założycielem licznych bractw kościelnych i towarzystw świeckich w parafji łążyńskiej.

Na wschód od Łążyna, oddalony 3 klm znajduje się Bierzgłowski Zamek. Tu w dawnych czasach była rezydencja komtura krzyżackiego, którego władza rozciągała się na kilkanaście okolicznych miejscowości. Zamek właściwy w znacznej części się nie zachował, aczkolwiek dość dużo pozostało z niego do dzisiejszego dnia. Przez czteropiętrową bramę, służącą obecnie za śpichlerz majątku, wchodzi się na pierwsze podwórze, okolone dobrze utrzymanym murem długości 50 m., gdzie znajdują się stajnie oraz drugi mur z bramą wewnętrzną w stylu gotyckim, oddzielającą pierwsze podwórze od dziedzińca. Nad bramą wewnętrzną widnieje płaskorzeźba, przedsta-

wiająca ucieczkę św. Rodziny do Egiptu. Płaskorzeźba pochodzi z czasów krzyżackich i jest obecnie główną ozdobą ruin.

W kierunku północnym, oddalona 2 klm od zamku, leży wieś Bierzgłowo z kościołem parafjalnym, zbudowanym w stylu gotyckim z kamienia na początku XVI. w. Zakrystja przebudowana z kaplicy, pochodzącej z XIII w. Niska wieża z drzewa pochodzi z nowszych czasów. Kościółek jest jednonawowy i ma 17 m długości. Z zabytków znajduje się w kościele stary pająk na 6 świec, ręcznej roboty, oraz dwie pary starych lichtarzy miedzianych na wielkim ołtarzu.

Kościół parafjalny w Bierzgłowie należał dawniej wraz z całą parafją do parafji w Łążynie. Po przyłączeniu Pomorza do reszty Rzplitej Polskiej ustanowiony został w Bierzgłowie oddzielny duszpasterz, którym jest bez przerwy, wielce ruchliwy ks. proboszcz Ziętarski. Dzięki intensywnej pracy ks. Ziętarskiego zbudowała parafja w Bierzgłowie plebanję i zabudowania gospodarcze probostwa, których w dawnych czasach nie było.

Bierzgłowo jest wsią włościańską, liczącą z Nizinami Bierzgłowskiemi blisko 500 mieszkańców.

Na wschód od Bierzgłowa leży wieś Łubianka, posiadająca dworzec kolejowy (na szlaku Toruń—Unisław). Jest to wieś kolonizacyjna zamieszkała obecnie w większej części przez Polaków. Rząd pruski osadził tu przed 25 laty kolonistów niemieckich, którzy w tej czystopolskiej okolicy mieli być ostoją germanizmu. Dziś mało pozostało z przybyszów saksońskich, a dzielni Polacy, przybyli w ich miejsce, wysoko dzierżą sztandar narodowy polski. Dowodem intensywnej pracy narodowej w Łubiance są liczne organizacje polskie wśród których góruje Tow. Powstańców i Wojaków. Łubianka liczy przeszło 600 mieszkańców.

W dalszym kierunku na wschód znajdujesię wieś włościańska Biskupice, licząca przeszło 500 mieszkańców, posiadająca piękny kościół gotycki z kamienia, pochodzący z XIII w. Jest on jednonawowy z wieżą od frontu, 18 m. długi. W zakrystji monstrancja gotycka z XIV w. zepsuta przez przeróbki.

Do parafji biskupickiej należy kościół filjalny w Przecznie, będący do roku 1776 parafjalnym. Kościół w Przecznie jest jednonawowy gotyk z kamienia z wieżą i drewnianym sufitem i pochodzi z czasów krzyżackich. W wielkim ołtarzu znajduje się cudowny obraz Pana Jezusa.

(W dziale ilustracyjnym umieściliśmy kilka fotografij wyżej wymienionych kościołów i ruin zamku. -- Redakcja).

CHORĄŻY.

-- Chorągiew! Trzymać się chorągwi!

Ostrzem szabel, strzałami broni palnej, grenadjerzy marszałka Lannes torowali sobie drogę wśród ulic Esslingu.

Ochrypły głos powtarzał ciągle:

-- Za sztandarem! Śmiało! Massouille! Baczność! Czterech naciera na ciebie!

Komendant wspiął konia ostrogami, przesadził trzech ludzi i nadbiegł z pomocą chorążemu, lecz huragan wrogów uniósł go w inną stronę.

-- Baczność! Za mną! Kapitanie, ściskać szeregi!... Odważnie! Na bagnety!...

Grenadjerzy rzucili się naprzód, słyszano wciąż głos komendanta:

— Massouille! Massouille!

-- Gdzie jesteś, Massouille? Trzymaj dobrze, nie puszczaj sztandaru! To ja, twój dowódca! Nie puszczaj! Powiem cesarzowi, jakieś stawał!

— Jestem! Rozległ się znowu ten sam głos tuż przy chorągwi.

— A psy jakieś! Massouille! Zawróć się do licha! i daj im, jak przystało na ciebie... ot tak, dobrze! A teraz do mnie z orłem!

Massouille nie słuchał.

Pozostał. Jedną ręką trzymał sztandar, na którego drzewcu lśnił dumnie w słońcu orzeł cesarski, drugą wznosił z szablą do góry — gdy spuszczał — wróg padał trupem...

Massouille! — strofował komendant. — To nie dla ciebie robota! Nie masz prawa narażać orła! Złożę raport cesarzowi. Wracaj natychmiast!...

Massouille nie dosłyszał rozkazu. Wyprostowany wśród bojowego zgiełku, otoczony strażą chorągwianą, złożoną z czterech żołnierzy z lancami, powiewał wśród gradu kul wielkim swoim sztandarem.

Wszystkie uliczki drżały, miasto lada chwila mogło być odebrane, walczono na wszystkie strony, nadeszła chwila wysunięcia się naprzód.

— Massouille! Massouille! Przypomnij sobie, że pod Marengo byłeś sierżantem, pod mymi rozkazami! Baczność! Silniej orła! Ale do krocset djabłów — nie widzę go już na miejscu.... Tak!... niema go! do krocset!...

Massouille nie słuchał.

Z twarzą białą, jak u dziewczyny, nawpół odarty, parł się naprzód z bronią wzniesioną, znacząc trupami każdy krok, w końcu jednak, widząc się otoczonym przez wrogów, przystanął, by lepiej walczyć.

Strzał zerwał mu kask z głowy, drugi ugodził w szyję tak, że po białej piersi spływała krwawa wstęga.

Ręką silną miał jak taran, ludzie padali jak muchy pod uderzeniami jego szabli.

Rzucono się go ratować.

Na prawo! Strzeż się! Baczność! Pilnuj sztandaru.

I komendant poskoczył ku chorążemu, lecz nowa masa wrogów nadpłynęła i oddzieliła Massouill'a od grenadjerów; walka zawrzała na nowo; nareszcie ostatnie przedmieście zdobyto.

— Massouille, chcesz zginąć? Co za szaleniec!

-- Massouille! mój przyjacielu! — wołał komendant. Szukał go spojrzeniem, napróżno!

-- Orzeł! Szukać chorążego! Sztandar! Na miłość Boga, sztandar!

Austrjacy pierzchali, teraz rozległ się głos bębnów. Massouille ukazał się.... w jednym ręku trzymał trójkolorowe drzewce sztandaru, drugą jeszcze siekł od czasu do czasu na lewo i prawo.

Spotniałe włosy opadały mu na rozpromienione oblicze, głosem, który się echem odbijał po pustych domostwach, dobywał z piersi okrzyk na cześć cesarza i posuwając się tak środkiem ulicy wydawał się prawdziwym triumfatorem dnia!

Zaprowadzony na kwaterę, znikł jednak niebawem, towarzysze napróżno szukali go do późnej nocy.

-- Gdzie chorąży! wypytywali rannych.

Nikt nie odpowiadał. Dziewiąta biła — nie zjawił się. Póżno dopiero nocą wysunęło się z jednego domu pięciu ludzi, księżyc oświetlał ziemię zasianą trupami. Massouille szedł na przodzie.

Był ponury, szyję obwiązał dużą szmatą, a w dłoni nosił przesławny sztandar, poszarpany, podziurawiony od kul, ale bez orła na drzewcu!

Bez orła — sztandar już nie miał orła! jakaś przeklęta kula zabłąkana musiała go oderwać, a chorążego rozpacz ogarnęła, gdy spostrzegł, co się stało.

— Komendant miał słuszność, powinienem był pilnować...

I szedł naprzód.

— Hej! Co to? widzisz?

Zapytany wzruszył ramionami:

— To nasz towarzysz... Noël, dawny mój brygadjer z 10-go pułku.

— Trzeba iść powoli — rzekł Massouille. — Dalej podnieście mi to...

Cztery lance się pochyliły i odrzuciły dwóch trupów....

— Czyś go poznał? To Chassard!

— Tak, a ten drugi to Troutier.

— Szukajmy i obok nich. — Wołał ciągle gorączkowo dowódca gromadki.

Pochylili się nad miejsce, w którem przed chwilą leżały trupy — ale nie znaleziono nic na bruku.

Zlustrowali w ten sposób całą ulicę, dwustu może poległych poruszono, ale orła nie było nigdzie.

— Albo kula, albo cios szabli zmiótł mi go z drzewca.

Co powie cesarz? Co ja zrobię teraz bez orła? Co znaczy sztandar bez orła?

On zobaczy — to jutro i co On na to powie?!

Straż jęła grzebać znowu śród poległych.

— Widzisz, Grimard — rzekł któryś z żołnierzy.

— Judt, Lerocher! — rozpoznawali trzej towarzysze.

— Szukajmy, szukajmy! — wołał Massouille.

Wściekła złość go ogarnęła:

— Nie, to niemożliwe, powiadam Wam! Chorąży stracić nie ma prawa orła! I czemże będę ja Massouille, którego nazywali „jeden na dziesięciu“, jeżeli nie odzyskam straty. Bo niema go! a był dziś rano przecie na drzewcu!

— I co On powie na to!

Pochylił się.

— Dowódca...

W świetle księżyca żołnierze ujrzeli bezkształtną okrwawioną masę, był to pułkownik. Poległ wraz z innymi.

— Zostawcie go — zakomenderował chorąży. Jutro Bitwa! Jeżeli nie znajdę orła — roztrzaskam sobie czaszkę...

Rzucił się nagle ku ziemi z ręką wyciągniętą, lecz to było tylko złoto, które rozsypało się z czyjegoś rozerwanego woreczka — nie jego zguba.

W milczącem porozumieniu podzielili się niem żołnierze.

— Mój orzeł! mój orzeł!...

Zdawał się tracić rozum, idąc, potrącał nogą poległych wrogów, niektórzy z nich żyli jeszcze, z piersi wyrywał się tłumiony krzyk, przekleństwo czasem — opadali martwi.

Nagle coś potwornego zerwało się z nad krwawych ciał, otoczyło ich wiatrem i świstem. Żołnierze cofnęli się z krzykiem.

— Ha, drapieżce! — wrzasnął po chwili Massouille — za mną w pościg!

I rzucili się z szablą w dłoni — a za nim podążyli towarzysze.

Po chwili cisza zapanowała w mieście — pozostały tylko noc, trup i śmierć.

Błysnął dzień 22-go maja.

Od świtu grzmiały armaty, głosząc walkę. Cesarz miał trzy pierwsze dywizje Masseny w Aspern, a kwaterę w Essling, bronioną przez korpus Lannes‘a. Pomiędzy temi dwoma miejscowościami rozstawiona była jazda Bessiers‘a.

Gwardja cesarska powstrzymana w zapasie, jak sfora ogarów na uwięzi, pomrukiwała, rwąc się do boju.

Napoleon doglądał wszystkiego osobiście.

Arcyksiążę ponowił wczorajszy atak, chciał przerwać linję między Essling a Aspern.

Dywizja kirasjerów spadła na wroga, Massena krzyknął:

— Grenadjerzy! Tam się bawią bez nas! — i ruszył; gwardja, spuszczona ze smyczy, runęła na Austrjaków — i armja arcyksięcia została w okamgnieniu rozbita.

— Na ciebie kolej, Lannes!

Marszałek ruszył uroczystym marszem, wspaniale... jak zwykle. Na czele szła brygada Massouille‘a a na przodzie on sam, jeden z bohaterów dnia wczorajszego.

Zdawało się, że to sama śmierć zbliża się, spokojna, olbrzymia — już miano zewrzeć się z drogiem, gdy nagle, wśród idących do szturmu szeregów francuskich zawrzało, krzyk wzbił się pod obłoki.

Głowy się podniosły... zapał, jak huragan, wstrząsnął pułki, siejąc wrzawę, zamieszanie!

Potężny, głuchy, przeraźliwy wrzask, co mroził serca, podnosił włos na głowach, rozrywał pierś, rozległ się nad armją lotem błyskawicy, obiegł wzdłuż i wszerz!...

To Massouille się ukazał!

Straszny w uniesieniu, porwany wewnętrznym ogniem, z rękoma wzniesionemi do góry, powiewał ku Austrjakom dziwnym sztandarem!

Okrzyki zdławione, przeszywające wydawał wielki żywy orzeł, pojmany w nocy przez żołnierzy chorążego i przywiązany nad sztandarem zamiast cesarskiego orła z bronzu.

Królewski ptak, oszalały wrzawą bitwy, wydawał także okrzyk wojenny! I ruchem zdobywcy rzucił się w stronę nieprzyjacielskich szeregów, ciągnąc sztandar postrzępiony, wskazując bataljonom drogę zwycięstwa. (—X—)

Ze wspomnień starego żołnierza
(z roku 1831) pułkownika Mikołaja Kamieńskiego.

W pierwszym pułku ułanów mieliśmy przed wojną oficera, lubianego przez kolegów, bo był dobry i towarzyski. Rodem z Litwy, zwał się P... Pierwsze wypadki wojenne odkryły w nim jednakże strony, których niepodobna nam było poznać w czasie pokoju. Huk strzałów armatnich, gwizd kul, przerzedzających szyki, a nawet odgłos komendy: „Zamknij szeregi!" tak silnie działały na jego nerwy, że dostawał rodzaju febry, po niemiecku „kanonenfieber" zwanej: cofnął się poza front i przez cały ciąg bitwy drżał jak liść. Gdy symptomaty te powtarzały się razy kilka, oficerowie, znając skądinąd jego charakter wszelkiego godny szacunku, w najwyrozumialszy i najdelikatniejszy sposób dali mu do zrozumienia, że dłużej w pułku pozostać nie może, bo daje zły przykład żołnierzom. Wyrazili mu przytem, że jako dobry Polak, może inny znaleść sposób służenia Ojczyźnie. P. do woli kolegów się zastosował i znikł nam z oczu; przez kilka miesięcy nie słyszeliśmy o nim wcale.

O P. zapomniałem był zupełnie.

W tem pewnego dnia, w czasie pobytu mego pod Płockiem (po wzięciu Warszawy), rano po raporcie i wykomenderowaniu obozowej służby, wchodzi do mnie podoficer z placówki; donosi, że rzeźnik jakiś, czy handlarz świń żąda widzieć się ze mną. Wychodzę więc z namiotu i widzę przed sobą człowieka niewielkiego wzrostu, barczystego, przyodzianego w dobrze podszarzaną niebieską kapotę; spodnie miał płócienne, zapuszczone na buty; trzos u pasa i kij sękaty w temblaku.

Lewa ręka zajęta była trzymaniem sznurka, na którym uwiązana była świnia, którą przed sobą popędzał.

Gdym się zbliżył, wieprzarz z widocznem ukontentowaniem na twarzy i w głosie, zawołał:

— Jak się masz, Kamieński!...

Zdziwiło mnie niemało to powitanie i tak poufała znajomość tego rzeźnika; on jednak, nie czekając dalej, znowu się odzywa:

— Jakto? Nie poznajesz kolegi? Jestem P.

Przypatrując się bliżej, poznaję go rzeczywiście i, nie mogąc się od śmiechu powstrzymać, zapytuję:

— Jakich wypadków koleją świniarzem zostałeś?

— Wytłumaczę ci to zaraz — odrzekł.

Mówię mu więc:

— Przywiążże świnkę do drzewa i chodź ze mną do namiotu.

Podoficera odesłałem do posterunku, a szyldwachowi przed namiotem poleciłem, by nikogo do mnie nie wpuszczał. Świniarza P. zaś gościnnie do środka wprowadzam.

Gdy już był we cztery oczy ze mną, P. wydostał z ucha malutką karteczkę w wełnę zawiniętą i dał mi ją do przeczytania. Na karcie było drobniutkiemi literami napisane: „Poleca się władzom i posterunkom wojskowym nieść oddawcy niniejszej karteczki wszelką pomoc i opiekę". Podpis: „Szef sztabu głównego N. N.".

— Musisz mnie zatem, — rzekł P. — kazać zaraz przeprawić przez Wisłę.

— Dobrze, dobrze, ale ty musisz zjeść ze mną wprzódy śniadanie. Nakarmiemy twoją świnkę i ty mi opowiesz twoje przygody.

On się zgodził, a ja dodałem:

— Bo teraz przyznać ci muszę, że masz stokroć więcej odwagi za nas wszystkich, którzy się mniej więcej śmiało narażamy na otwartem polu na strzały armatnie i karabinowe, na pociski lanc i pałaszowe razy. Żaden z nas by nie potrafił tego, co ty czynisz.

Z wiktuałów u nieprzyjaciela zabranych, kazałem przynieść dobre śniadanie, przy którem opowiedział mi P., że od chwili, w której był zmuszony pułk opuścić, trzy razy już odbył podróż do nieprzyjacielskich obozów, i że teraz czwarty raz już się tam udaje.

— Jakże ty to robisz? — zapytałem.

— Ah! to nic łatwiejszego — odpowiedział. Przeprawia mnie z moją świnką za Wisłę, ja zmierzam prosto ku rosyjskiej armji. Na pierwszych nieprzyjacielskich posterunkach, żołdactwo świnkę mi odbierze i naturalnie zje. Ja zacznę płakać i narzekać, wmawiając, że mam żonę i dzieci, że świnkę kupiłem w pobliskiem miasteczku, że to cały mój majątek. Żołdacy wyśmiewać się poczną z mojej biedy, oficerowie zatykać będą uszy, a ja — idąc wciąż naprzód i skarżąc się nieustannie, dostaję się aż do ich starszyzny. Tam znajdzie się zawsze jakaś poczciwa dusza, co mi zjedzoną świnkę zapłaci i odprawi mnie dalej. W pierwszem miasteczku po drodze, kupię nową świnkę i w dalszą odprawię się podróż.

Do tych wszystkich wędrówek jednego mi tylko potrzeba: dokładnej wiadomości o miejscowych targach, jarmarkach i położeniu kraju, w którym mniemana obieram siedzibę... Skoro na tym punkcie nie dam się poplątać, wszystko idzie jak po maśle. Do tej pory patrjotyzm burmistrzów i gmin był mi w tym względzie niezmiernie pomocnym.

Po śniadaniu wyprawiłem P. w drogę, a sam począłem się zastanawiać nad rozmaitemi rodzajami odwagi. Dopiero wtedy zrozumiałem, że co innego jest odwaga wojskowa, a co innego odwaga konspirotorów, spiskowych, emisarjuszów, lub tego rodzaju Cooperowskich szpiegów, jak P. Jest prócz tego odwaga cywilna i rzadko kiedy te trzy odwagi w jednym schodzą się człowieku. Cywilna i wojskowa połączone, stanowią moc i siłę naczelników narodów. Odwaga spiskowych i emisarjuszy bywa wyłączną; ale wsparta cywilną, staje się bohaterstwem męczenników wiary i patrjotyzmu.

Rzeczywiście, bo też niezwykłym trza gorzeć ogniem patrjotyzmu, by stać się takim, jak P... tchórzem....

Henryk Sienkiewicz.

Legenda żeglarska.

Był okręt, który zwał się „Purpura“, tak wielki i silny, że się nie bał wichrów, ani bałwanów, choćby najstraszniejszych.

I płynął ciągle z rozpiętymi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną piersią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista.

— To pyszny statek — mówili żeglarze z innych okrętów. — Rzekłbyś: Lewiatan fale porze.

A czasem pytali załogę „Purpury“:

— Hej, ludzie, dokąd jedziecie?

— Dokąd wiatr żenie — odpowiadali majtkowie.

— Ostrożnie, tam wiry i skały.

W odpowiedzi na przestrogę, wiatr tylko odniósł słowa pieśni tak szumnej, jak burza sama:

„Wesoło płyńmy, wesoło!“

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na „Purpurze“ każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznem świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiększały jeszcze zaufanie. Niema (mówiono) takich raf, ni takich burz, któreby „Purpurę“ rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze — „Purpura“ popłynie dalej.

I „Purpura“ płynęła istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły lata całe — a ona nie tylko sama, zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki, przygarniała rozbitków na swój pokład.

Ślepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwieli w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej. „Purpura“ sama popłynie — mówili. Po co pracować, po co baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? Po co żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek, jak bóstwo — nieśmiertelny?

„Wesoło płyńmy, wesoło!“

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie z upływem czasu załoga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiązków i nikt nie wiedział, że statek począł się psować. Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się ponosić.

— Strzeżcie się — mówili niektórzy majtkowie.

— Nic to, płyniemy z falą — odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpurę“, straszne, spienione, wrzące. Dopadłszy statku, wbiły go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwaliły znów na dno. Pękły zwątlałe wiązania statku i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

— „Purpura“ tonie!

I „Purpura“ tonęła na prawdę, a załoga, odwykła od trudów i żeglugi, nie wiedziała, jak ją ratować.

Lecz po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem, chwyciwszy co kto miał pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić „Purpurę“.

Wspaniała była walka tej rozpaczy ludzkiej z tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Zalani, nawpół oślepli, pokryci górą pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku, znów zrywali się do walki.

Na koniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastała chwila głuchej rozpaczy. I spoglądali na się ci żeglarze, jak obłąkani.

W tem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie, podniosły się znowu, silniejsze, tak silne, że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć.

Głosy te mówiły:

— O zaślepieni. Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać. Zstąpić na dno. Tam pracujcie. „Purpura“ jeszcze nie zginęła.

Na owe słowa drgnęli ci nawpół umarli i rzucili się wszyscy na spód i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić...

Zakończenie obozów letnich nad morzem.

Nad samym brzegiem morza koło stacji kolejowej Hallerowo w Cetniewie rozłożyły się obozy letnie D. O. K. VIII, w których około tysiąca oficerów szkoły sanitarnej, kadetów i członków hufców szkolnych spędzało wakacje. Młodzież średnich zakładów naukowych z całego Pomorza zaprawiała się w obozie cetniewskim do pracy instruktorskiej w dziale wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego pod kierunkiem oficerów, nauczycieli gimnastyki i fachowych instruktorów sportowych, nabierając jednocześnie sił i zdrowia pod ożywczem tchnieniem wiatru od morza, którego dobroczynne skutki uwidoczniały się na twarzach wychowanków obozu, zmężniałych, opalonych i pełnych radości, płynącej z poczucia fizycznej tężyzny i zdrowia.

Ponadto pobyt nad polskiem morzem pozostawi w sercach tej młodzieży głębokie poczucie obowiązku bronienia naszego okna na świat szeroki, bu-

dząc ukochanie morza i świadomość wielkiego znaczenia brzegu morskiego dla Polski. W dniu 5. VIII. odbyła się w Cetniewie piękna i miła uroczystość zakończenia obozów letnich, na którą przybył dowódca korpusu pomorskiego p. generał Berbecki w towarzystwie referenta P. W. p. kapitana Kicińskiego i adjutantów, jak też zjechali się licznie wychowawcy młodzieży szkolnej z p. dyrektorem gimnazjum w Kościerzynie Kontkiem z ramienia Kuratorjum Szkolnego, reprezentanci władz miejscowych oraz korpusu oficerskiego i bardzo wiele publiczności z okolicznych letnisk, Helu i Gdyni.

Powitał gości komendant grupy obozów p. major Kempiński w otoczeniu swych pomocników i wychowanków obozów.

Ks. Pronobis ze Swarzewa odprawił mszę polową i wygłosił piękne kazanie, poczem przemówił p. generał Berbecki, wskazując na zadania obozów, założonych z rozkazu p. ministra spraw wojskowych nad morzem, aby uczestnicy przejęli się ukochaniem polskiego brzegu morskiego, roznosząc to szczytne uczucie po całym kraju, przypomniał, jak wielcy mężowie w dziejach Polski przybywali tutaj dla pokrzepienia się w wierze i mocy ducha, celem dokonania wiekopomnych czynów, jak naprzykład król Jan Sobieski, który w klasztorze pelplińskim modlił się o zwycięstwo nad wrogami Ojczyzny, na zakończenie zaś życzył uczestnikom obozów, aby wrócili tutaj jeszcze w większej liczbie, wyrażając przekonanie, iż niedługo nie starczy nam już obecnego brzegu morza na pomieszczenie wszystkich Polaków, którzy się tutaj zechcą gromadzić.

Następnie odbyła się defilada baonu P. W., oficerów sanit. i kadetów. Dodać należy, iż podczas mszy i defilady przygrywała amatorska kapela wychowanków obozu P. W. i śpiewały chóry oficerskiej szkoły sanitarnej.

Podczas obiadu żołnierskiego znów przemówił p. generał Berbecki, wyrażając swe uznanie dla postawy i zdrowego wyglądy uczestników obozów, co jest zasługą zarówno korzystnych warunków klimatycznych, jak niemniej umiejętnego kierownictwa i troskliwej opieki, poczem zabrał głos ks. Pronobis, wójt Patrikus, sołtys Dettlaf, dyr. Kontek i inni goście, oraz delegat uczestników obozu P. W., którzy w serdecznych słowach podkreślali wdzięczność dla władz wojskowych za tak pożyteczne i miłe spędzenie czasu przez wychowanków, przyczem dziękowano specjalnie p. generałowi Berbeckiemu za niezwykle życzliwe stanowisko wobec obozów, gorliwą opiekę i duże pomoce przy zaopatrzeniu obozów pod względem technicznym. Wreszcie dowódca oficerskiej szkoły sanitarnej p. generał Hubicki udekorował p. generała Berbeckiego odznaką szkoły w dowód wdzięczności za pomoc i opiekę.

W dalszym ciągu odbywały się zawody sportowe i gry, przedstawienie kółka amatorskiego, zabawa taneczna w kasynie oficerskiem i zabawa obozowa w rejonie obozów P. W. Pogoda w tym dniu całkowicie dopisała i uroczystość wypadła nader pięknie. Uczestnicy obozów z żalem wspominają o konieczności rychłego wyjazdu z uroczego zakątka cetniewskiego, gdzie tak wiele miłych chwil spędzili — morze posiadało znów szereg swych wielbicieli i stale ciągnąć będzie ich ku sobie, gdyż taki jest czas tajemny obszarów i głębi wodnej.

✣

Wykaz zawodników, którzy otrzymali pierwsze nagrody i dyplomy w zawodach sportowych Obozów Letnich D. O. K. VIII w Cetniewie.

1) W strzelaniu z karabinu Bukowski Jerzy, żeton i zegarek niklowy; 2) w biegu 100 m Walentowski Joachim, żeton; 3) w biegu 400 m Stańczak Władysław, żeton; 4) w biegu 1500 m Lidtke Oskar, żeton, 5) w biegu 3000 m Hennig Bernard, żeton; 6) sztafeta 4×100 m, zespół 4 obozu, 4 żetony; 7) sztafeta olimpijska, zespół 4 obozu, 4 żetony; 8) skok w dal Walentowski Joachim, żeton; 9) skok wzwyż Kotowski Arnold, żeton; 10) skok o tyczce, Komorski Walerjan, dyplom; 11) rzut dyskiem, Roszkowski Mieczysław, żeton; 12) rzut oszczepem Wszelaki Bernard, żeton; 13) pchnięcie kulą Degórski Remigjusz, żeton.

Uroczystość ku czci N. M. P. Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

141 kompanij, 163 kapłanów i 100 tysięcy ludu z całej Polski.

W niedzielę, dnia 25 sierpnia b. r. na Jasnej Górze odbyła się doroczna uroczystość ku czci Najświętszej Marji Panny Jasnogórskiej. W ciągu czterech dni przybyło z hołdem na Jasną Górę 141 kompanij pątników z różnych stron Polski i 163 kapłanów.

W sobotę o godz. 5-tej popołudniu przed tak zw. szczytem, odbyło się uroczyste nabożeństwo z litanją, piękne kazanie na temat: „Cześć dla Marji w dawniejszej i dzisiejszej Polsce“ wygłosił O. Piotr Markiewicz, generał zakonu OO. Paulinów. Przez całą noc, przed rzęsiście iluminowanym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, tysiączne rzesze śpiewały pieśni nabożne. Był to zaiste bardzo piękny i wzruszający widok, świadczący o przywiązaniu wielkiem ludu polskiego, do wiary katolickiej.

Szczególnie wielkie wrażenie wywarły odśpiewane w niedzielę przez 100-tysięczną rzeszę godzinki przed klasztorem o godz. 6-tej rano.

O godzinie 10 i pół rano przybył na Jasną Górę J. E. ks. dr. Teodor Kubina, biskup częstochowski, którego przed wejściem do Bazylki powitał O. Piotr Markiewicz, w asyście licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego.

Ks. Biskup odprawił uroczystą sumę przed szczytem na wałach klasztornych, w czasie której piękne kazanie wygłosił O. Alfons, tematem którego było: „Czem jest Marja Najświętsza dla Polski“. Kazanie za pomocą umieszczonych megafonów słuchały na obszernym placu tysiączne rzesze pątników.

Drugą sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu wewnątrz Bazyliki, w asyście licznego duchowieństwa, odprawił ks. proboszcz Dziewierz z Warszawy.

Popołudniu uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu w asyście licznego duchowieństwa odprawił ks. Antoni Czechowicz; takież nabożeństwo z litanją odprawił na wałach O. Marjan Węgier, w czasie którego kazanie wygłosił do przeszło 100-tysięcznej rzeszy ks. A. Czechowicz.

Uroczystość zakończona została hymnem dziękczynnym „Te Deum laudamus“ i pieśnią: „Boże coś Polskę“.

NAD POLSKIEM MORZEM.

Morze wskutek burzy wyrzuciło moc bursztynu.

Wedle doniesień z Helu, na wybrzeżu szalała w dniu 1 września br. gwałtowna burza. Wskutek oberwania się chmur w dziewiętnastu miejscach, wysokie brzegi Chłapowa zupełnie zostały zerwane, pozostawiając po sobie potężne wyrwy. Z latarni morskiej zauważono aż 19 trąb morskich. Najstarsi rybacy Chłapowa nie pamiętają takiej ulewy, której na szczęście nie towarzyszył grzmot i pioruny. Burza wyrządziła rybakom znaczne szkody, niszcząc im sieci. Natomiast fale wyrzuciły równocześnie na wybrzeża moc bursztynu, tak, że rybacy i nieliczni już letnicy na odcinku od Karwi do Jastarni przez kilka godzin zbierali bursztyny.

———

Kredyty na rybołóstwo morskie.

Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął akcję kredytową dla ułatwienia spółkom i zrzeszeniom rybackim uprawianie połowu ryb na wodach południowo-zachodniej części Bałtyku. Akcja ta stoi w związku z nadmiernym przywozem do Polski ryb i przetworów rybnych; w szczególności olbrzymi jest wwóz śledzi, który w roku zeszłym wynosił 50 miljonów złotych.

———

O rozwoju wybrzeża polskiego.

Ministerstwo przemysłu i handlu powołało do życia komisję do spraw związanych z rozwojem wybrzeża polskiego — analogicznie do międzyministerjalnej komisji do spraw rozwoju Gdyni.

Zadaniem tej nowej komisji będzie rozważanie całokształtu spraw, związanych z ogólnym rozwojem wybrzeża pod względem gospodarczym i kulturalnym, uzgadnienie projektów i zamierzeń pomiędzy ministerjami, szybkie ich wykonywanie oraz informowanie rządu o stosunkach i potrzebach wybrzeża.

Przewodniczący tej komisji przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu, a w skład jej wejdą przedstawiciele poszczególnych ministerstw. Ponadto będą w niej zasiadali przedstawiciele samorządów, instytucyj handlowych, przemysłowych, kulturalnych, sportowych i turystycznych; przedstawiciele tych organizacyj będą specjalnie zapraszani przez przewodniczącego.

———

Obrady stałej komisji dla spraw wybrzeża.

Dnia 27 VIII br. odbyło się w Wejherowie pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Łęgowskiego posiedzenie stałej komisji dla spraw wybrzeża. Dłuższą dyskusję wywołały braki w komunikacji kolejowej na wybrzeżu, poczem przyjęto szereg postulatów, jak naprzykład zatrzymanie kurjera do Gdyni również i zimą.

Dalej omawiano szeroko sprawę budowy dworca na pełnem morzu. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem badań technicznych.

Następnie omawiano szereg postulatów, związanych z turystyką, mających na celu podniesienie naszego wybrzeża pod względem turystycznym i możliwość ściągnięcia tego ruchu z zagranicy do Polski.

Sprawa rozbudowy wybrzeża będzie przedmiotem specjalnego konkursu, który wkrótce będzie ogłoszony.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 8-go października na Helu, a na porządku dziennym będą sprawy Helu.

———

Z rozwoju portu i miasta w Gdyni.

W tygodniach ostatnich ożywiła się znacznie działalność Komisji międzyministerjalnej, której zadaniem jest czuwanie nad rozwojem portu gdyńskiego i miasta. Dokonano przedewszystkiem pomiarów potrzebnych do przeprowadzenia planu regulacyjnego miasta, oraz zaangażowano specjalistę celem opracowania planu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. W ostatnim czasie przystąpiono do utworzenia kolonji robotniczej na Grabowie, obliczonej na 500 rodzin Za kilka miesięcy zostanie już wykonane 120 mieszkań jednoizbowych.

Zaprojektowano również budowę kolonji rybackiej w pewnej odległości od miasta. W kolonji tej znajdować się będą mieszkania 2—3-izbowe z kuchnia. Jedno skrzydło kolonji o 16 mieszkaniach jest juz na ukończeniu. Znaczne sumy zostały przeznaczone na budowę kolonji urzędniczej, cementowni, zbiorników do wody, szpitala dla ubogich, gimnazjum, drugiej szkoły powszechnej i t. d. Na dalszym już planie jest budowa gmachu giełdy, teatru, poczty, bazyliki morskiej itd.

Dzisiejsza Gdynia liczy już blisko 20 tysięcy mieszkańców i cyfra ta stale wzrastać będzie. Plany przewidują bowiem budowę miasta o 100.000 mieszkańców, tak, że przyszła Gdynia należeć będzie do większych miast Polski.

———

Budowa nowych składnic w porcie w Gdyni.

W najbliższym czasie projektuje się rozpoczęcie budowy nowych składnic, gdyż obecna wielka składnica już okazuje się niewystarczającą dla pokonania wielkiego ruchu, jaki w ostatnim czasie w imporcie się zaznaczył. Tylko wobec regularnej dostawy wagonów pod okręty zdołano pokonać trudności, jakie wyłoniły się przez nagłe wzmożenie się ruchu importowego.

———

Film o rozwoju Gdyni i portu.

Liga Morska i Rzeczna ukończyła nakręcanie filmu p. t. „Praca Polski na morzu" według scenarjusza A. Uziembły. Film obejmuje pełnię rozwoju Gdyni, budowę portu, ruch okrętowy, pracę kranów węglowych, życie marynarzy i robotników portowych, pracę Marynarki Wojennej oraz rozbudowę miasta. Obraz w całości wyświetlany będzie w roku przyszłym w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, a częściowo już w roku bieżącym w Warszawie i na prowincji.

———

40 miljonów zł. dla Gdyni

W czasie ostatniego pobytu ministra Przemysłu i Handlu, p. Kwiatkowskiego, omawiano szereg nader ważnych spraw dla Gdyni. Wychodząc z założenia, że Gdynia jest dzieckiem narodu polskiego, a ja-

ko taka powinna korzystać z opieki i pomocy rządu, podano do wiadomości, iż miastu przyznane zostanie na budowę sieci elektrycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej oraz na budowę ulic i gmachów użyteczności publicznej jednorazowe bezwrotne subsydjum, w wysokości 40 miljonów zł. Kwota ta zostanie podzielona na dwie raty, przyczem pierwszą otrzyma miasto w dniu 1-go kwietnia 1929 r. W celu zdobycia tej sumy rząd zamierza wypuścić długoterminową pożyczkę wewnętrzną, przejmując zarazem jej amortyzację.

Gdynia starostwem grodzkiem.

Jak prasa donosi, rząd zamierza w najbliższym czasie wyłączyć Gdynię z powiatu morskiego i stworzyć w Gdyni starostwo grodzkie na wzór Poznania, Warszawy itd. Na czele nowego starostwa grodzkiego stanąć ma b. starosta p. Staniszewski.

Eksport węgla firmy Giesche.

W dniu 16 sierpnia br. p. min. przemysłu i handlu podpisał umowę o oddanie na 35 lat terenu w Gdyni dla eksportu węgla koncernowi Giesche. Tem samem zrobiono ważny krok w dalszym związaniu Górnego Śląska z naszym portem. Giesche swoim kosztem ma uruchomić inwestycje mechaniczne dla eksportu 55000 ton węgla miesięcznie, nabyć i uruchomić pod banderą polską statki o pojemności 10 000 ton.

Bezpośrednia komunikacja wodna z Gdyni do Rygi.

Pomiędzy portem francuskim Havrem a Rygą wprowadzoną zostanie przez Tow. Compagne Generale Transatlantique bezpośrednia komunikacja parowcami „Pologne“ i „Virginia“. Odjazdy mają być dwutygodniowe. Podróż z Rygi do Havre trwać będzie 5 dni. Parowce te po drodze zawijać będą do Gdyni.

Z ruchu portowego w Gdyni.

W pierwszej połowie 1928 r. do portu przybyło statków 492 o pojemności 421.594 tonn r. n., w tem parowców 474, motorowo — żaglowych 9, motorowych 3, holowników 3, lichtug 3. Z portu wyszło 493 statków o pojemności 421.149 t. r. n., w tem parowców 473, motorowo-żaglowych 9, motorowych 3, holowników 4, lichtug 4.

Miesięczny obrót portowy w Gdyni

Rekordem nazwać można obrót portowy w miesiącu lipcu. Wynosił on 203 000 ton. Statków przybyło 123, wyszło 118, wywieziono węgla 170 000 ton, ryżu polerowanego 300 ton, otrąb ryżowych 281 ton, klocców dębowych 240 ton, nicierów 1 tonę, przywieziono tomasyny 29 000 ton, rudy żelaznej 2 800 ton, kamienia brukarskiego 1180 ton, ryżu surowego 625 ton, bawełny 110 ton, drobnicy 57 ton. Nowy rekord osiągnięto także w przeładunku węgla w dniu 30 lipca. W ciągu dnia poraz pierwszy załadowano 8487 ton węgla. Wobec powiększenia sprawności dalszych dwóch dźwigarów oczekiwać należy w najbliższym czasie jeszcze większego rekordu w przeładunku węgla. — W miesiącu lipcu przyjechało 1277 osób, wyjechało 1588 osób.

Rybołóstwo morskie.

W lipcu złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 193.498 kg. ryb, ogólnej wartości 230.900 zł., mianowicie: flonder 138.870 kg, (cena kg. równa się 1 zł.), karpi 10.059 kg. (kg. 1,30), śledzi 382 kg. (kg. 0,75), mielnicy i troci 100 kg. (kg. 3 zł.), węgorzy 9,877 kg. (kg. 3,20), pomuchli 8.252 kg. (kg. 1 zł.), makreli 2.461 kg. (kg. 3 zł.), szczupaków 3.650 kg. (kg. 3 zł.). kwapów 16.773 kg. (kg. 1 zł.), okoni 1.108 kg. (kg. 1,50 zł.), płotek 1.716 kg. (kg. 1 zł.), knurchanów 250 kg. (kg. 0.10 zł.). Rybołóstwo uprawiono w ciągu dni 20. Rezultat uważać należy za nieco lepszy od zwykłego średnego w miesiącach letnich. W porównaniu do rezultatów, osiągniętych w poprzednim miesiącu, ilość złowionych ryb zwiększyła się przeszło o 40 ton. Łowiono głównie płastugi sieciami zastawnemi i niewodami, ciągnionemi przez statki. Połów węgorzy odbywał się za pomocą haczyków. Śledzie w nieznacznych ilościach łowiono tylko około Helu. Ukazały się makrele, których połów w coraz większym stopniu interesuje rybaków. Trzecią część złowionych ryb sprzedano na rynkach miejscowych w stanie świeżym, nieznaczną ilość, wynoszącą około 12 tonn przetworzono w miejscowych wędzarniach, pozostałą ilość wywieziono do Gdańska. Naogół ceny wartościowych gatunków ryb obniżyły się w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

Sport

Wyniki zawodów sportowych Kat. Zw. Młodzieży Polskiej.

Na zawodach sportowych Katol. Związku Młodzieży Polskiej, które odbyły się w dniach 14 i 15 sierpnia br. w Grudziądzu, zdobyli nagrody:

S t r z e l a n i e z karabinu wojskowego na 100 metrów: Wolgram Jan z Szynwałdu, I nagrodę, Zieliński Witold ze Świecia II-gą, Przeczewski Sylwester z Szczuki III nagrodę.

B i e g 100 m.: Jabłonowski z Grudziądza pierwszą, Zagacki z Górzna drugą, Dziarnowski z Szembruku trzecią nagrodę.

B i e g 800 m.: Jabłonowski z Grudziądza pierwszą, Kuleczka z Grudziądza drugą, Świtana z Żołędowa trzecią nagrodę.

B i e g 3.000 m.: Piórkowski M. z Grudziądza pierwszą. Rzepka z Nowegomiasta drugą, Bielawa z Wielkiego Klincza trzecią nagrodę.

S k o k w d a l: Zagacki z Górzna pierwszą, Radtke z Skórcza drugą, Dziarnowski z Szembruku trzecią nagrodę.

S k o k w z w y ż: Chmara z Brodnicy pierwszą, Zieliński z Grudziądza drugą, Zagacki z Górzna trzecią nagrodę.

S k o k o t y c z c e: Frost z Grudziądza pierwszą, Garbacki z Grudziądza drugą, Szypniewski z Nowegomiasta trzecią nagrodę.

R z u t d y s k i e m: Zieliński z Grudziądza pierwszą, Zalewski z Grudziądza drugą, Brzozowski z Grudziądza trzecią nagrodę.

P c h n i ę c i e k u l ą: Zieliński z Grudziądza pierwszą, Zawadzki z Grudziądza drugą, Zalewski z Grudziądza trzecią nagrodę.

P i ł k a n o ż n a p o l s k a: Wejherowo pierwszą nagrodę, Gruta drugą, Grudziądz-fara trzecią.

P i ł k a k o s z y k o w a: Nowemiasto pierwszą, Więcbork drugą, Mszano trzecią nagrodę.

Ogółem startowało przeszło 400 zawodników z Katol. S. M. P. z całego Pomorza. Organizacja i kierownictwo zawodów spoczywało w ręku p. Flisaka. Oprócz tego funkcje sędziów pełnili pp. Jaroszewski i Bujak z Poznania. Były to pierwsze ogólnopomorskie zawody Związku Katol. Młodz. Męskiej.

Bieg okrężny w Gdyni.

Z inicjatywy członków kolonji akademickiej miasto Gdynia, wzorem innych miast urządziło w niedzielę 26 sierpnia br. po raz pierwszy bieg okrężny na przestrzeni 3400 m. Gdyni o puhar wędrowny. Pozatem ufundowały nagrody następujące firmy: Piełowski, Siemens, Słupski i Biżuterja. Do biegu zgłosiło się 30 zawodników, w tej liczbie 2-ch z Gdańska, członków gimnazjalnego klubu sportowego „Bałtyk". Pierwszy przyszedł do mety p. Pawłoski, akademik z letniej kolonji akademickiej, który zdobył puhar wędrowny, w czasie 12 min. 12 sek. Drugi przyszedł p. Kotowski, członek gimnazjalnego klubu sportowego „Bałtyk" z Gdańska w czasie 12 min. 15 sek., zdobywając przepiękną lampę elektryczną stołową. Trzeci był p. Pomierski z Gdyni. Czwarty i piąty — 2 marynarze z marynarki wojennej w Gdyni. Szósty p. Krauze członek gimnazjalnego klubu sportowego „Bałtyk" z Gdańska. Organizacja biegu była bez zarzutu.

IV. Narodowe Zawody Strzeleckie.

We czwartek, 23 VIII br. w Toruniu zakończyły się trwające od tygodnia IV Narodowe zawody strzeleckie. Rozegrano strzelanie o mistrzostwo Polski w 9-ciu konkurencjach.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni długiej wojskowej na 300 m. zwyciężył kpt. G o ś c i e w i c z, C. S. S. Toruń, 367 pkt., drugi por. Z a l e s k i, 63 p. p. Toruń, 358 p.; trzeci cywilny zawodnik p. Rutecki, „Legja" z Warszawy, 358 p.; czwarty sierż. Dąbrowski, C. S. S. Toruń, 353 p.; piąty kpt. Mizgalewicz C. S. S. Toruń, 341 p.

W klasyfikacji stowarzyszenia przysposobienia wojsk. pierwsze miejsce zajął Golański z Warszawy 309 p.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni długiej dowolnej na 300 m. pierwsze miejsce zajął kpt. G o ś c i e w i c z CSS. Toruń, 940 p. na 1200 możliwych, drugi kpt. Lewiński 34 pp. Biała Podlaska 914 punktów, trzeci kpt. Borzemski 19 pp. Lwów 899 p., czwarty maj. Pazderski 34 pp. Biała Podlaska 898 p. — Wśród zawodników cywilnych pierwsze miejsce zajął p. R u t e c k i, „Legja" Warszawa, 836 p.

Strzelanie o mistrzostwo Polski z broni krótkiej wojskowej na 20 m. Pierwsze miejsce zajął ppłk. S e b e r a, komendant garnizonu Przemyśl 107 p. na 120 możliwych, drugi mjr. Wrzosek 85 p. p. Słonim 104 punkt., trzeci por. Pauliński 83 pp. Brześć nad Bugiem 103 p. Wśród cywilnych pierwsze miejsce zajął p. Sójka (związek Ofic. Rez.) 90 p., wśród stowarzyszenia P. W. dr. Bunch („Sokół" Kraków) 78 p.

W strzelaniu z broni krótkiej dowolnej do sylwetek na 25 m. zwyciężył por. C e j k o 4 p. strz. konnych Płock 18 figur 88 p., drugi Golański Warszawa 18 figur 77 p., trzeci Wąsowicz („Legja" Warszawa) 18 figur 75 p., czwarty sierż. Madej DOK. VI. 18 fig. 73 p. Wszyscy ci panowie wyrównali dotychczasowe rekordy polskie.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni krótkiej dowolnej na 50 m. pierwsze miejsce zajął mjr. Wrzosek 85 pp. Słonim 480 p. (nowy rekord Polski) na 600 możliwych, drugi kpt. Różański 48 pp. Stanisławów 476 p., trzeci Drohojowski (Małopolska Towarzystwo Łowieckie Lwów) 465 p., czwarty p. Kosterski Kielce 446 p., piąty p. Wąsowicz („Legja" Warszawa) 441 p. Wszyscy wymienieni pobili dotychczasowe rekordy polskie.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni dość małego kalibru na 50 mtr. znowu zwyciężył najlepszy strzelec cywilny p. R u t e c k i („Legja" Warszawa), ustanawiając nowy rekord 392 p. na 400 możliwych, drugi p. Wąsowicz („Legja" Warszawa) 384 p., trzeci kpt. G o ś c i e w i c z CSS. Toruń 578 p., czwarty plutonowy Kisielewicz CSS. Toruń 377 p., piąty dr. Bunch 377 p. — P. Rutecki m. in. zdobył nagrodę wystrzeliwszy w jednej serji 100 p. na 100 możliwych.

Strzelanie o mistrzostwo Polski do j e l e n i a. Strzelanie pojedyncze na 100 m. Mistrzem Polski został kpt. J a b ł o ń s k i 65 pp. Grudziądz 20 p., drugi por. Osiński (64 pp.) 19 p., trzeci p. Drohojowski (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie Lwów) 17 p.

Strzelanie myśliwskie o mistrzostwo Polski do jelenia. Strzelanie podwójne na 100 m. Pierwszy kpt. L e w i ń s k i 34 pp. Biała Podlaska 34 p. na 50 możliwych, drugi p. Szczepkowski 33 p. (Milanówek), trzeci kpt. Pazderski 34 pp. Biała Podlaska 33 p., czwarty p. C y r u s (Bractwo Strzeleckie S o l e c).

Strzelanie o mistrzostwo Polski do rzutków. Zwyciężył p. R o s e n w e r t (Warszawskie Towarzystwo Łowieckie) 43 p., p. Kiszkorn (Towarzystwo Łowieckie Warszawa) 42 punkty.

Po zakończeniu zawodów o godz. 18 w Dworze Artusa odbyło się rozdanie nagród, którego dokonał dow. DOK. VIII. gen. Berbecki w asyście płk. Martiniego, komendanta CSS. Szczególną owację uczyniono kpt. Gościewiczowi, który zdobył największą ilość nagród zaś z pośród cywilnych zawodników Rutecki. Nagród było 100, medali zaś paręset. Po rozdaniu nagród uczestnicy udali się na przyjęcie, przygotowane przez magistrat m. Torunia. Honory domu czynił radca Makowski.

Strzelectwo polskie w ciągu ostatniego roku poczyniło znaczne postępy, bowiem na obecnych zawodach pobity został szereg zeszłorocznych rekordów.

Różne

Gdzie należy składać podania w sprawach wojskowych.

Do ministerstwa spraw wojskowych wpływa bezpośrednio od petentów znaczna ilość próśb, dotyczących odroczeń, służby wojskowej, przedwczesnego urlopowania, przesunięcia terminów wcielenia, zezwoleń na otrzymanie paszportów zagranicznych, zwolnień od powszechnego obowiązku służby wojskowej z tytułu ubiegania się o obywatelstwo obce, zezwoleń na wstąpienie do francuskiej legji cudzoziemskiej itd. Prośby te, w większości wypadków, nie poparte żadnymi dokumentami, nie mogą ze względów formalnych uzyskać rozstrzygnięcia w ministerstwie spraw wojskowych i odsyłane bywają do podległych władz wojskowych, względnie władz administracyjnych, celem dokładnego zbadania rzeczy.

Procedura ta trwa kilka tygodni, co nie leży w interesie petenta i powoduje składanie przez niego nowych próśb, a nawet i interwencję osobistą, związaną z bezcelowym zupełnie przyjazdem do ministerstwa spraw wojskowych.

W związku z powyższem podaje się do wiadomości, że wszystkie prośby, kierowane przez petentów bezpośrednio do ministerstwa spraw wojskowych, należy wnosić bezwzględnie za pośrednictwem P. K. U.

Obowiązkiem P. K. U. będzie rozpatrzenie wniesionej prośby i skierowanie do władz przełożonych do decyzji.

Jednocześnie nadmienia się, że rozpatrywanie i badanie próśb, dotyczących odroczeń służby wojskowej (jedyni żywiciele, kierownicy odziedziczonych gospodarstw rolnych, uczniowie, studenci, duchowni, terminujący w rzemiośle) należy do wyłącznej kompetencji władz administracyjnych I-szej instancji.

Zaciąg ochotniczy do marynarki wojennej.

Do służby ochotniczej w marynarce wojennej mogą się nadal zgłaszać mężczyźni urodzeni w latach 1908, 1909 i 1910.

Podania należy niezwłosznie wnieść do właściwych Powiatowych Komend Uzupełnień, w każdym razie najpóźniejdo 25 września b. r.

Warunki przyjęcia do marynarki wojennej w charakterze ochotnika, jako też dokumenty, jakie należy dołączyć do podania, są wyszczególnione w rozporządzeniu M. S. Wojsk. z dnia 21-go marca 1925 roku (Dz. U. R. P. Nr. 37 poz. 252).

Wszelkich bliższych informacyj w sprawie zaciągu ochotniczego udzielają P. K. U.

———

Zniesienie przymusu noszenia szabli.

Ostatni (nr. 24) „Dziennik Rozkazów M. S. Wojsk." przynosi rozkaz, znoszący obowiązek stałego noszenia białej broni bocznej dla oficerów i podoficerów wszystkich rodzajów broni i służb.

Z dniem dzisiejszym oficerowie i podoficerowie są obowiązani nosić białą broń boczną jedynie w wypadkach, gdy występują w oddziałach zwartych, na paradach, uroczystościach wojskowych, pogrzebach, delegacjach oficjalnych, służbie garnizonowej i przy raportach służbowych.

Natomiast we wszystkich innych wypadkach, a mianowicie na ulicy, w teatrze, w lokalach publicznych, w czasie podróży, oraz w czasie pełnienia służby w biurach i t. p., nie mają obowiązku noszenia białej broni bocznej.

Rozkaz ten niewątpliwie jest bardzo celowym, stałe bowiem noszenie szabli jest nieodpowiedniem dla wojska o dzisiejszym ustroju, jeżeli nie wręcz zbędnem i nastręcza tylko wojskowym niepotrzebne trudności.

Z życia Powstańców i Wojaków.

Wałdowo Szlach. *(Zawody strzeleckie Tow. Powst. i Wojaków.)* W niedzielę 5 sierpnia br. urządziło Tow. Powst. i Wojaków swoje zawody strzeleckie. Do strzelania stawiło się 29 członków.

Największą ilość punktów zdobyli następujący druhowie: Grajkowski 51 pkt., Kłosowski Br. 38 pkt., Murawski 47 pkt., Lewandowski St. 45 pkt., Cybulski Sz. 45 pkt., którym wręczył prezes zakupione z kasy Tow. nagrody.

Zauważyć można z roku na rok pewne postępy w strzelaniu. Szkoda tylko, że w bieżącym roku wyznaczono tylko 3 strzelania, 5 byłoby nie zadużo.

Zarząd.

———

Lniano. *(Uroczystość święta strzeleckiego Tow. Powst. i Woj.).* Dnia 5 sierpnia br. obchodziło tut. Tow. swe doroczne święto strzeleckie. O godz. 2-ej po poł. zebrali się Wojacy przed lokalem zebrań p. Seidla. Wyruszono o godz. 2.10 przy współudziale wspaniałej orkiestry Kadry Marynarki Świecie na strzelnice do Jędrzejewa. O godz. 2.30 rozpoczęto strzelanie ostrymi nabojami w odległości 100 mtr. w leżącej pozycji. Nadzór nad strzelaniem sprawował podoficer 64 pułk. piechoty. Tutejsze Tow. Powst. i Wojak. liczy 64 członków. Udział w strzelaniu brało 56 członków. Najlepszymi strzelcami okazali się: drh. Augustyn Reszke, zawiadowca tut. stacji kolejowej i Anastazy Kąkol, organista tut. parafji, jako i prezes tut. Tow. Podczas strzelania koncertowała orkiestra nadzwyczaj pięknie. Po strzelaniu udekorowano najlepszego strzelca, a po złożeniu mu życzeń przez członków, bawiono się na strzelnicy do godz. 8.30 przy dobrym humorze, poczem wyruszono z nowym sztandarem na czele na salę p. Seidla. Bawiono sie ochoczo do rana. Udział gości był bardzo liczny. Z ubolewaniem nadmienić trzeba, że dużo naszych rodaków zachowują się oziébłe wobec naszej organizacji. Czas najwyższy, aby się wszyscy jak jeden mąż pod nasz nowo poświęcony sztandar połączyli i pomni na hasło, że „w jedności siła".

———

Wielki Wełcz. *(Święto strzeleckie Tow. Powst. i Wojaków.)* Miejscowe Towarzystwo Powst. i Wojaków obchodziło w niedzielę, dnia 8 lipca 1928 roku

swe doroczne święto strzeleckie, połączone z ostrem strzelaniem. O godzinie 14-tej odbyła się zbiórka przed oberżą druha Gronka, poczem nastąpiła defilada przed sztandarem, następnie wymarsz Towarzystwa przy dźwiękach orkiestry, z prezesem drh. Czapiewskim i komendantem drh. Juszczakiem na czele do strzelnicy. Po przybyciu do strzelnicy rozpoczęło się o godzinie 15-tej strzelanie. Pierwsze strzały oddał miejscowy prez. drh. Czapiewski. Najlepszym strzelcem okazał się druh Nowoczyński Zygmunt z 54 pierścieniami, drugim był drh. Szrejder Juljan z 50 pierścieniami, trzecim drh. Moczadło Józef 47 pierścieni. Po ukończonem strzelaniu powrócono w pochodzie przy dźwiękach orkiestry na salę drh. Gronka, gdzie w miłym nastroju bawiono się ochoczo do rana. Czysty zysk z tej zabawy przeznaczono na pokrycie kosztów, powstałych w związku z zakupieniem sztandaru.

Dusocin-Zarośle. *(Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków).* Dnia 19. sierpnia br. obchodziło Tow. Pow. i Woj. Dusocin-Zarośle, położone nad granicą polsko-niemiecką, w powiecie grudziądzkim, wzniosłą uroczystość poświęcenia drogocennego sztandaru swego towarzystwa.

Z wielką starannością przygotowało Towarzystwo swą uroczystość, a program zapowiadał się bardzo interesująco. Niestety prawie ciągły deszcz nie pozwolił odbyć uroczystości tak, jak inicjatorzy przygotowali. Mimo wszystkiego wywarła uroczystość w Dusocinie-Zaroślu na obecnych miłe wrażenie i pozostanie na długi czas w pamięci uczestników i miejscowej ludności.

Licznie przybyli Powstańcy i Wojacy okolicznych Towarzystw z 8 sztandarami, a nawet przybyła delegacja ze sztandarem z Tow. Pow. i Woj. Drzonowo, powiat chełmiński. Również inne organizacje społeczne z okolicy były dość licznie reprezentowane.

Wśród gości zauważono m. in. pp. zastępcę starosty grudziądzkiego Tad. Ziółkowskiego, zast. komendanta Związku Pow. i Woj. kpt. rez. Chełmickiego, sekr. Związku Pow. i Woj. por. rez. Wachowiaka, wiceprezesa Okr. Pow. i Woj. Emanuela Doleżycha, nadleśniczego państw. Koraszewskiego z Jam, wójtów Kulerskiego z Skurgiew, Bonę z Małego Tarpna i Paczkowskiego z Gardeji, redaktorów Ryszewskiego z Bydgoszczy i Głodkowskiego z Grudziądza.

O godz. 10,30 wyruszył pochód z orkiestrą wojskową na czele z Dusocina do Zarośla na uroczystą mszę polową, którą odprawił ks. proboszcz Pronobis z Mokrego, a który również dokonał aktu poświęcenia sztandaru, w asyście licznych chrzestnych. Mowa okolicznościowa ks. Pronobisa nacechowana była życzliwością i serdecznością dla Powstańców i Wojaków.

Po odprawionem nabożeństwie odebrał ks. Pronobis przysięgę na sztandar od wojaków Dusocina—Zarośla, poczem wyruszono do ogrodu właściciela ziemskiego p. Główki, gdzie odbyły się przemówienia i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Ulewny deszcz nie pozwolił na dłuższe przemówienia, to też w krótkich i serdecznych słowach składali delegaci i chrzestni życzenia.

Jako pierwszy przemówił zasłużony dla sprawy wojackiej w Dusocinie—Zaroślu prezes Towarzystwa druh por. rez. Gunia, który w bardzo udatnem przemówieniu wyraził podziękowanie przybyłym mimo niepogody licznym gościom, a kończąc wniósł okrzyk na Najjaśniejszą Rzplitą Polską, powtórzony przez obecnych. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

W dalszym ciągu składali życzenia i ofiarowali gwoździe pamiątkowe pp. asesor Ziółkowski (od p. starosty Czarlińskiego i od siebie), kpt. rez. Wład. Chełmicki, wiceprezes okr. Doleżych, założyciel Towarzystwa wójt Kulerski, wójt Paczkowski, wójt Bona, Błażek, naucz. Czapiewski, Główka, Helena Piątkówna, oraz przedstawiciele organizacyj, nauczycielstwa, Rady gminnej Zarośle, Rady gminnej Dusocin, mieszkańców Zarośla, redakcyj „Dziennika Bydgoskiego" i „Gazety Grudziądzkiej". Ogółem ofiarowano blisko 40 gwoździ.

W dalszym ciągu podejmowano w gościnnym domu państwa Głódków wszystkich delegatów i gości bezpłatnym obiadem, podczas którego toastowano na cześć obecnych przedstawicieli władz, gości i gospodarzy.

Podkreślić należy ofiarność niektórych gości, którzy ofiarowali na cele Tow. Powstańców i Wojaków Dusocin—Zarośle kwoty pieniężne. M. in. złożyli pp.: Błażek z Zarośla 100 zł., leśniczy Czarnecki 40 zł., Główka 20 zł. i przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego" 50 zł.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Zarządowi Tow. Pow. i Woj. Dusocin—Zarośle, a szczególnie druhom prezesowi Gumi, komendantowi Żarno, sekretarzowi Krajewskiemu, skarbnikowi Figurskiemu i refer. oświatowemu Redlarskiemu, należy się serdeczne podziękowanie za poniesione trudy około zorganizowania tak pięknej uroczystości.

Z życia Tow. Powst. na Kaszubach.

Stara-Kiszewa. Zebranie miesięczne tutejszego Tow. Powst. i Woj. odbyło się dnia 19 VIII br. w lokalu drh. Banacha, które o godz. 2 po poł. zagaił drh. prezes w obecności 55 członków. Dnia tego odbyło się również święto strzeleckie. Po odczytaniu protokułu z zeszłego zebrania, druh prezes odczytał różne korespondencje i zarazem z rozkazu okręgowego Nr. 35. Zmarłych członków poszczególnych Tow. uczczono przez powstanie. W wolnych głosach przemówił druh prezes w krótkich lecz treściwych słowach o znaczeniu i uczczeniu święta Matki Boskiej Królowej Korony Polski. Wedle rozkazu okręgowego wszyscy członkowie winni brać udział w wspólnej Komunji świętej, a niestety dużo się nie stawiło. Tow. Powstańców i Wojaków musi być wzorem dla wszelkich Tow. i dalszego pokolenia. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął drh. prezes zebranie hasłem „Wolność".

O godz. 3-ej nastąpił wymarsz ze sztandarem i orkiestrą na czele do strzelnicy, gdzie odbyło się strzelanie. Dużo gości można było zauważyć, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg strzelania. Tutejsze Tow. Młodzieży miało wspólnie z wojakami strzelanie o nagrody. Najlepszymi strzelcami byli drh. komend. W. Wierzba I-ą nagrodę i zarazem medal wędrowny, który wręczył prezes uroczyście; nagrodę II-gą otrzymał J. Bałachowski, III-cią nagrodę A. Łąski, IV nagrodę Gerszewski, V Walkowiak, VI Czapiewski, VII Pelowski A., VIII Karimów, IX Grulkowski, X Biernad, XI Wąs, XII Machnikowski, XIII Moor, XIV J. Gołuński, XV Braca. — Po ukończeniu strzelania powrócono do lokalu zebrań, gdzie wieczorem odbyła się zabawa, trwająca do rana.

Wojacy pomorscy ofiarują naszej armji samolot.

Z kół czytelników otrzymujemy następujący artykuł, który umieszczamy z apelem, aby wszyscy członkowie złożyli odpowiednią kwotę na samolot. — Redakcja.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Grudziądzu (miasto) na zebraniu, odbytem dnia 12-go września br., uchwaliło wystąpić do Zarządu Związku z inicjatywą zbiórki składek pieniężnych na zakup jednego samolotu dla naszej armji pod nazwą „Powstaniec i Wojak".

Zebrani członkowie złożyli jednocześnie kwotę 25.— zł. na zapoczątkowanie tej akcji. Dalsze składki członków napływają.

Ten odruch patrjotyczny Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Grudziądzu powitać należy z najwyższem uznaniem. Świadczy on o zdrowym duchu, panującym w tym Towarzystwie. Przypomnieć należy, że z Grudziądza wyszło w r. 1922 hasło do tworzenia Towarzystw Powst. i Wojaków na całem Pomorzu, które obecnie pokryte jest gęstą siecią tychże Towarzystw i liczy przeszło 40.000 członków. Założenie naszego organu Związkowego „Strażnicy Bałtyckiej", również jest dziełem Towarzystwa grudziądzkiego.

Akcja zmierzająca do ufundowania samolotu przeoblecza w czyn prawdopodobnie jeszcze w rb. Potrzeba tylko, ażeby każdy wojak na Pomorzu ofiarował jednorazowo jednego złotego.

Przypuszczać należy, że Zarząd Związku energicznie i szybko chwalebny ten projekt zrealizuje.

Osobiste

Odznaczenie p. majora Kępińskiego.

Znany i ceniony p. major Kępiński, komendant P. W. 16. Dywizji Piechoty w Grudziądzu, odznaczony został za działalność na polu p. w. i w. f. srebrnym krzyżem zasługi.

Panu Majorowi składamy z tej okazji serdeczne życzenia. *Redakcja.*

Sztandary wojackie.

Dążeniem każdego Zarządu Tow. Powst. i Wojaków jest zebrać odpowiednią kwotę na zakup sztandaru, tego znaku jedności i zgody. Kiedy przezwyciężono trudności zebrania odpowiedniej gotówki, napotykamy na drugą trudność, mianowicie w jakiej firmie zamówić sztandar.

Ponieważ wzór sztandaru przepisany został przez naszą najwyższą władzę wojacką, przeto naszym obowiązkiem jest posiadać sztandar przepisawy. Pozatem sztandar winien być wykonany dobrze i z dobrego jedwabiu.

Ażeby ułatwić Zarządom wyszukanie firmy, dostarczającej sztandary i uchronić Towarzystwa od wyzysku, obok moich licznych prac oświatowych, uważam za swój obowiązek być Zarządom doradcą w zakupie sztandaru.

Proszę zatem Zarządy Tow. Powst. i Wojaków zwracać się do mnie z pełnem zaufaniem o wszelkie informacje dotyczące sztandarów. Jest to bowiem w interesie danego Towarzystwa.

Tadeusz Ziółkowski.
referent oświatowy Okr.
Powst. i Wojaków w Grudziądzu,
Ogrodowa 18.

Koniec części redakcyjnej.

Wysokość prenumeraty i ceny ogłoszeń podane są w nagłówku na stronie pierwszej. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszeń udzielamy odpowiedni rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.
Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

J. Pendowski, Poznań
ul. Wrocławska 39 — Tel. 5093

Fabryka odznak i medali dla Towarzystw i Władz, gwoździ pamiątkowych, obrączek ślubnych, pierścieni oraz wszelkich w zakres złotnictwa wchodzących przedmiotów.

SZTANDARY

dostarcza na dogodnych warunkach
Dział II. paramenta kościelne

Wielk. Zakł. Haft. Artyst.

K. Kędzierska, Poznań

Rok zał. 1914 ul. Podgórna 10a. Tel. 2559

Szkice i kosztorysy na życzenie.

OGŁASZAJCIE

W „STRAŻNICY BAŁTYCKIEJ"

„GRANIT"

GRUDZIĄDZ

DWORCOWA 33 i 37 — TELEFON 444



ZAKŁAD KAMIENIARSKO - RZEŹBIARSKI

ARTYSTYCZNE WYKONANIE POMNIKOW, RZEZB I ROBOT BUDOWLAN. W GRANICIE, MARMURZE I BETONIE.

TABLICE PAMIĄTKOWE
DOGODNE WARUNKI SPŁATY.



DYPLOMY JEDNO- I WIELOBARWNE

Albumy pamiątkowe, projekty sztandarów dla wszystkich Towarzystw, rysunki reklamowe, klisze linorytowe wykonuje pomysłowo i gustownie po cenach przystępnych

Z. ZIÓŁKOWSKI

WĄBRZEŹNO, UL. MESTWINA 8.

